

Czarny HiFi, Instynkty (Feat. Boxi, Pyskaty, Onar)

1. [Boxi]

oślepia sztuczne słońce, cię nakręca strach, napędza tak,
ustami łapiesz życie w dłoni, niż przerwa na słony smak,
nowy świat w bólu, gdy przychodzisz nagi, pomyśl sam,
nie znasz prawdy, dat, ani króli świata, cofnij czas,
instynkt, stoisz tu, dziesięć metrów pasów, jest
na chuj biec, mandat chcieć, to czerwone - badasz je,
alarm ten w twojej czaszce, głos ci mowi, wahasz się,
nagle dźwięk, ryk silnika, tu przeleciał passat 5,
instynkt - kiedy na krawędzi życia pęka lód,
strzela tu, pod stopami gruntu nie masz teraz już,
w rękach chłód, w nogach chłód, serce napierdała full,
jest tam twój kumpel już, daje rękę, żyjesz znów,
to instynkt, jak padasz na glebę, bo wciąż jest w bani szum,
ty składasz piksele w ten obraz, chcesz podnieść się zanim gnój,
na barach tych będzie trenera tu nosił te pasy, wiesz
ty zaraz on zejdzie na noszach, ty czujesz - to instynkt jest.

2. [Onar]

póki mam marzenia, to żyję, łapię emocje łączywie jak tlen,
jakbym miał klaustrofobię i się zamknął w windzie,
jak ryba na brzegu, gdy staw wyschnie,
to się wcale nie musi skończyć dobrze, nie jesteśmy w kinie,
mówisz popcorn jest za słony, weź spróbuj moich łez,
jestem coraz dalej, więc mam coraz twardszy grzbiet,
oczy coraz więcej widzą, dłonie coraz więcej piszą,
coś mnie pcha w miejsce, w którym już byłem i mogę przysiądz,
na moją miłość do tej gry, a w okół wiele innych racji,
weź lepiej zamknij pysk, od rapu nie ma wakacji,
chcesz wejść i wyjść, kiedy tylko coś cię trapi,
a muszę biec i iść, bo jestem coraz starszy,
moja droga jest kręta, byłem pierwszy i ostatni,
spotkałem złodziei marzeń i ostatniej szansy,
deptali młodzieńczą naiwność, w wypastowanych butach,
ale instynkt, przywiódł mnie właśnie tutaj.

3. [Pyskaty]

czuję chłód, ma dosyć,
w nozdrzach smród wyczuwalny jak dotyk,
jej przyjaciel, strach tańczy tu jak pan nocy,
z adrenaliną w żyłach czuje moc, narkotyk,
instynkt radził jej zastąpić chłód truchtem,
w witrynach szuka wskazówek, znajdując chłód luster,
azyl za rogiem, zamienia się w znów w pustkę,
on szepcze, że to taniec śmierci, tłuste?
przyspiesza kroku, znów jest w szoku, już myśli giną w natłoku słów,
krzyczy by dał spokój, już w boku nosi krew w okół ust,
biegnie do bloku, tuż ktoś tu stoi na rogu spójrz,
nie słyhać kroków już, to twój puls, anioł stróż,
myślała, że to koniec symfonie grają o beton, lzy
myślała, że to po niej, jej dłonie całe się lepią w krwi,
myślała, że to do niej, kiedy śmierć adresowała listy,
chłód, ból, strach, walka, instynkt.